Cena 12 groszy Piątek, dnia 3-go października 1924 r. Nr. 142 Rok I

Express Pomorski

Redakcja i Administracja: Toruń. ul. Św. Katarzyny Nr. 3. Telef. Nr. 326

Głos przestrogi

(jz.) Onegdajsza imponująca demonstracja robotnicza, zorganizowana przez tak patrjotyczną organizację jaką jest Zjednoczenie Zawodowe Polskie, **powinna być dla rządu poważnem ostrzeżeniem przed dalszem lekceważeniem okrutnie gnębiącej ludność drożyzny.**

Wśród mas robotniczych **aż wre** od niezadowolenia. Masy te spodziewały się, że po wprowadzeniu złotego nastąpi poprawa ich od dawna marnego bytu. Tymczasem nastąpiło pogorszenie warunków życiowych. Zarabiając to samo co przed paru miesiącami, robotnik musi płacić za artykuły żywnościowe pochłaniające 95% jego dochodów, **obecnie do 100 procent więcej niż przed kilku tygodniami. Za 17 złotych tygodniowo zarobku wyżyć nie można!** A tyle właśnie zarabiają 4/5 robotników pomorskich.

Nie wiele lepiej dzieje się **pracownikowi umysłowemu,** proletarjuszowi w kołnierzyku. Pensje urzędników i oficerów, zwłaszcza średnich i niższych, w Polsce nigdy jeszcze nie osiągnęły takiej wysokości, aby można z nich wyżyć, żyjąc po ludzku. Obecnie, na skutek szalonego wzrostu drożyzny, siła kupcza złotego zmalała **niemal o połowę,** czego bezpośrednim skutkiem jest to, **że niżsi funkcjonarjusze państwowi, zarabiający od 100—200 zł miesięcznie, narówni z robotnikami, cierpią nędzę.**

A Rząd? Co robi Rząd? Czy walczy z drożyzną? Z lichwą, coraz bardziej się panoszącą? Oto pytanie, które przy rozważaniu tych kwestyj mimow. się nasuwają, a na które mimo najlepszej woli trzeba odpowiedzieć słowem i nie! **Nie, nic nie słychać o walce Rządu z drożyzną.** Może Rząd zechce się tłumaczyć, że robi to pocichu — lecz na to odpowiemy, że **nie widzimy skutków jej walki.** A o **skutki** nam idzie!

Nie prawdą jest, jakoby walka z drożyzną była niemożliwa. Rząd ma różne środki w ręku, przy użyciu których może poskromić panoszące się lichwiarstwo. Np. **lichwiarstwo młynarzy.** Przecież to, co robią młynarze, i fakt, że Rząd patrzy się na to bezczynnie, **zakrawa na skandal!** P. p. młynarze za przemiał zboża liczą sobie horendalne sumy. To też nic dziwnego, że np. cena mąki pszennej przenosi niemal **o 100 proc. cenę pszenicy.**

Robotnicy rolni, pobierający płace 30 proc. w naturze, zmuszeni są oddawać młynarzom za przemiał zboże niemal 1/4 **swego zarobku** — (30—40 funt. w naturze) — dzięki czemu żyją w biedzie. **A bogactwa młynarzy rosną jak na drożdżach!**

Otóż Rząd mógłby poskromić lichwiarskie zapędy młynarzy, mógłby ustalić cenę przemiału i pociągać tych, którzy je przekraczają, do surowej odpowiedzialności. W ten sposób możnaby obniżyć cenę mąki i chleba conajmniej o 30—40 procent, co rzecz jasna — wpłynęłoby na **obniżenie cen innych artykułów.** Lecz Rząd — mimo że prasa już niejednokrotnie zwracała mu uwagę na lichwę młynarzy — milczy i trwa w bezczynności.

Polityka gospodarcza Rządu wogóle wywołuje **wielkie i słuszne niezadowolenie.** P. Grabski umiał być silnym i bezwzględnym, gdy szło o naprawę skarbu — lecz teraz, kiedy idzie o walkę z drożyzną i lichwą, jest słabym jak dziecko i miękkim jak wosk. **Czyżby się zląkł pogróżek Lewiatanu?** A może tylko nie zdaje sobie sprawy z powagi położenia, nie wie, że nietylko cierpiące głód masy pracownicze lecz wogóle całe społeczeństwo **traci zaufanie do polityki gospodarczej Rządu,** że wystarczy, aby jeszcze tylko parę miesięcy potrwał taki stan rzeczy, jaki jest obecnie, **a dojdzie niewątpliwie do katastrofy.** Jakiej? — wie Rząd chyba najlepiej.

Najwyższy czas, Panie Premjerze, przeciwdziałać złu. Kto nie ma kontaktu z masami, a sam ma tyle, ile mu trzeba, ten oczywiście może mieć tylko bardzo mgliste pojęcie o tem, jak żyją, co myślą i mówią masy. Lecz będąc odpowiedzialnym za losy państwa, winien słuchać rad i przestróg ludzi dobrej woli, którzy patrząc się na życie nasze, widzą że jest źle, bardzo źle, — **i że będzie jeszcze gorzej,** jeżeli Rząd nie zdecyduje się nareszcie na energiczną, bezwzględną walkę z drożyzną i lichwą.

Czas, najwyższy czas po temu!

Rozpaczliwy apel do Polski.

OLSZTYN, 2. 10. (PAT.) „Gazeta Olsztyńska", organ ludności polskiej na Warmji i Mazurach w ostatnim numerze zamieszcza rozpaczliwy apel do Polski z prośbą o pomoc. W artykule tym czytamy m. i.: Za kilka lat nie będzie tu nas, jeżeli naporowi zjednoczonej przemożnej i nienawidzącej nas niemczyzny nie przeciwstawimy skutecznej zapory. **Wynik głosowania na G. Śląsku, to alarm, który winien zelektryzować cały naród polski. W Prusach Wschodnich, na Powiślu i na Mazurach — wszędzie organizacje niemieckie, ewangielickie i katolickie bez różnicy partyjnej wypowiedziały nam śmiertelną walkę** i intensywnie pracują nad oczyszczeniem grenzmarków z żywiołu polskiego. Dalej „Gazeta Olsztyńska" pisze: Śmiesznie skromną jest nasza garstka pracowników, która tej olbrzymiej falandze niemieckiej w niezmiernie trudnych warunkach usiłuje przeciwdziałać. My tutaj musimy mieć za sobą plecy silne i potężne, musimy mieć, tak jak Niemcy w Polsce oparcie w potężnem i silnem narodzie polskim.

Posiedzenie Konwentu Senjorów.

WARSZAWA, 2. 10. (PAT.) Na dzisiejszem zwołanem przez p. marszałka Sejmu p. Rataja posiedzeniu Konwentu Senjorów omawiano termin rozpoczęcia prac Sejmu w nadchodzącej sesji jesiennej. Uchwalono posiedzenie plenarne rozpocząć dnia 21. b. m. Na porządku dziennym pierwsze czytanie budżetu na rok 1925, które prawdopodobnie wypełni dwa do trzy posiedzenia. Z innych spraw ważniejszych wymieniono trzy kompleksy projektów ustaw, dotyczących 1) sprawy reformy rolnej, 2) ustawy wojskowej, 3) samorządowej. Nadto postanowiono załatwić w najbliższej przyszłości ustawę karno- sądową i stemplową. Dla przyspieszenia prac uchwalono zwołać odpowiednie komisje już dnia 14. b. m. Po Konwencie Senjorów zwrócił się do p. marszałka Sejmu prezes koła żydowskiego pos. Reich i wyraził prośbę, aby o ile to możliwe ze względu na święto żydowskie, przypadające na dzień 21. b. m. p. marszałek Sejmu zechciał przełożyć termin rozpoczęcia prac parlamentarnych Sejmu na dzień następny, t. j. 22. b. m., na co p. marszałek wyraził swoją zgodę.

Czy to prawda?

Bydgoska „Poranna Gazeta dla Wszystkich" zamieszcza w n-rze 60 z dnia 30. 9. b. r. pod tytułem **„Województwo będzie przeniesione do Bydgoszczy"** następujący telegram:

WARSZAWA, 29. 9. (Tel. wł.) W miarodajnych kołach zdecydowano przyłączyć miasto Bydgoszcz wraz z powiatem bydgoskim do Województwa Pomorskiego. Ostatecznie postanowiono urzędy Województwa Pomorskiego przenieść do Bydgoszczy, a miastu polecono przygotować ośmdziesiąt pięć mieszkań dla urzędników wojewódzkich.

(Uwaga redakcji: Wiadomość powyższą otrzymujemy drogą prywatną, od jednego z posłów.)

Wiadomość powyższą notujemy jedynie z obowiązku dziennikarskiego — nie przywiązując do treści wynurzeń p. posła zbyt wielkiego znaczenia.

Na tropie potwornej afery szpiegowskiej.

Zakuty w kajdany, dyrektor fabryki chemicznej został osadzony w więzieniu.

LUBLIN, 2. 10. (Koresp. wł.) Jedno z pism tutejszych donosi ze Skarżyska:

W ubiegły wtorek na stację Skarżysko przyszedł pociąg specjalny, w którym znajdowały się silne oddziały policji i wojska.

Niezwłocznie po opuszczeniu wagonów wojsko otoczyło odległe o 200 kroków od stacji zabudowania fabryki amunicji „Zagożdżon".

Policja wkroczyła do lokalu, zajmowanego przez biura dyrekcji i przeprowadziła szereg rewizyj; wynik ich był bardzo obfity. Znaleziono mianowicie większą ilość gotówki sowieckiej w złocie, dalej rozmaite plany i dokumenty, stwierdzające niezbicie, że dyrekcja fabryki „Zagożdżon" pozostawała w bliskich stosunkach z władzami sowieckiemi.

Dyrektora fabryki aresztowano i zakuto w kajdanki, nadto aresztowano szereg innych osób, należących do dyrekcji oraz przesłuchano pracowników fabryki.

Wiadomości w kilku wierszach.

WARSZAWA. (A.W.) Wczoraj rozpoczęły się obrady między posłami Wyzwolenia Sanojcą, Waleronem, a posłami Z. P. L., posłem Śliwińskim, Plutą i Janeczkiem, w sprawie zjednoczenia tych dwóch klubów.

WARSZAWA. (A.W.) Premjer Grabski odbył wczoraj dłuższą konferencję z marszałkiem Ratajem. Na życzenie premjera Rataj zgodził się zakomunikować konwentowi senjorów, dzień zwołania Sejmu między 21. a 23. b. m.

RZYM. (PAT.) Przybył tu pos. Stanisław Grabski delegowany przez rząd polski w celu ustalenia wspólnie z ministrem pełnomocnym Rzeczypospolitej przy Watykanie p. Władysławem Skrzyńskim preliminarjów konkordatu między Rzplitą a Stolicą Apostolską. Pos. Grabski przedstawiony został przez min. Skrzyńskiego sekretarzowi stanu kardynałowi Gaspari'emu oraz prałatom sekretarjatu stanu.

NOWY JORK. (PAT.) „United Press" donosi z Tien-Tsinu. Ostrzeliwanie Szanghaju Kwanu trwa w dalszym ciągu. Atak wojsk mandżurskich oczekiwany jest z początkiem przyszłego tygodnia.

Kandydaci na wojewodę poleskiego.

Nowiny podsłuchane wśród zgiełku sejmowego.

WARSZAWA, 2. 10. (Koresp. wł.) W gmachu sejmowym zgiełk. Wywołują go z jednej strony czcigodni posłowie, którzy zebrali się gromadnie, aby w dn. 1-ym miesiąca zastanowić się nad położeniem gospodarczem kraju — z drugiej zaś naczelnik wydziału gospodarczego, biura sejmowego p. Elżanowski, który przeprowadza remont gmachu.

Po wszystkich korytarzach i zaułkach stuk i harmider, przeplatany rozgwarem polityki, formułowanej naprędce między kasą wypłat a bufetem sejmowym.

Nad innemi kwestjami górują „przygoda" p. wojewody poleskiego i konsekwencje z niej wynikające.

Wiele głosów domaga się reformacji „ni capite et in membris". Co do nominacji nowego wojewody dla Polesia, krążą wieści, że rząd radby widzieć na tem stanowisku kandydata cywilnego, lecz że dotąd nie znalazł odpowiedniej osobistości.

Rząd waha się w wyborze kandydata cywilnego, lub wojskowego, tembardziej, że p. Roman, b. delegat rządu okręgu wileńskiego — jak twierdzą w sejmowych kołach — już odmówił przyjęcia.

Wysuwane jest w sferach rządowych nazwisko b. pułk. Szulborskiego, b. prokuratora sądu najwyższego, **a z wojskowych największe szanse ma mieć gen. Skierski, inspektor armji w Toruniu.**

Decyzja zapadnie dziś popoł. na posiedzeniu Rady ministrów.

Posiedzenie komisji kontrolnej długów państwowych.

WARSZAWA. (PAT.) U p. marszałka Senatu odbyło się posiedzenie komisji kontrolnej długów państwowych z udziałem przedstawicieli Najwyższej Izby Kontroli. Posłowie Michalski i Osiecki zostali upoważnieni do podpisania nowej emisji biletów skarbowych.

N. P. R. nie chce przesilenia, lecz częściowej rekonstrukcji gabinetu.

WARSZAWA, 2. 10. (A.W.) Poseł N. P. R. Popiel oświadczył dziennikarzom w Sejmie, iż stronnictwo jego uważa w obecnej chwili za stosowne nie wywoływać przesilenie gabinetowe. Klub N. P. R. jednak domagać się będzie częściowej rekonstrukcji gabinetu. Przy jakiejkolwiek rekonstrukcji przesilenie na stanowisku ministra spraw zagr. N. P. R. uważa za wysoce szkodliwe dla Polski. Klub N. P. R. rozpoczął życzliwą dyskusję w sprawie wyłonienia bloku lewicy, jeżeli zamiar ten ma charakter państwowo-twórczy.

Minister Hübner przybywa na Pomorze.

WARSZAWA, 2. 10. (A.W.) Minister spraw Wewn. Hübner uda się w podróż inspekcyjną na Kresy Zachodnie. Minister pragnie się zetknąć bezpośrednio z Pomorzanami i Kaszubami.

I tak bez końca!

WARSZAWA, 2. 10. (A.W.) W nocy z 30. września na 1. października wydarzył się nowy napad bandycki, na majątek właścicielki Starzyńskiej w powiecie Ostrogskim na Wołyniu. Bandyci w sile 50-ciu ludzi spalili folwark ze zbiorami i uprowadzili 22 konie.

Wygrane dolarówki.

Wygrane padły kolejno na następujące numery:

8.000 dol. Nr. 845.637.

3.000 dol. Nr. 101.050.

Po 1.000 dol. Nr. Nr. 698.592, 156.876, 047.990, 085.437, 335.487 936.739, 201.130, 869.831, 189.606 245.530.

Po 100 dol. Nr. Nr. 857.533, 652.353, 699.164, 522.406, 409.660, 059.931, 186.046, 938.356, 095.734, 312.803, 605.038, 921.728, 337.842, 603.479, 755.413, 925.139, 605.622, 518.029, 760.611, 605.086, 807.087, 775.031, 950.367, 045.049, 854.712, 308.844, 373.068, 270.039, 932.464, 935.663, 337.849, 901.306, 775.548, 838.508, 459.470, 670.897, 054.417.

Wygrana 40.000 dolarów padła na Nr. 860.205.

Drugie posiedzenie Rady Wojennej.

WARSZAWA, 2. 10. (PAT.) Pod przewodnictwem ministra spraw wojsk. gen. Sikorskiego odbyło się w dniu 2. października drugie posiedzenie Rady Wojennej, poświęcone zagadnieniom przysposobienia wojskowego instrukcji strzeleckiej i sprawie przemysłu wojennego.

Zamknięcie obrad Ligi.

GENEWA, 2. 10. (PAT.) Zamykając obrady zgromadzenia Ligi, przewodniczący Motta w przemówien. swojem podkreślił znaczenie dzieła dokonanego przez zgromadzenie na rzecz międzynarodowej sprawiedliwości przez opracowanie protokułu.

„Przyjaciele" między sobą.

KOWNO, 2. 10. (PAT.) Przez ostatnie dwie noce gmach tutejszego poselstwa niemieckiego był ostrzeliwany przez niewyśledzonych dotychczas sprawców, przyczem wybito w całym gmachu szyby. Mimo poszukiwań policji napastników nie wyśledzono.

Polska musi zaszczepić na Kresach cywilizację europejską

która połączy ją Zachodem a oderwie od Wschodu

(waż). Na jutrzejszej Radzie ministrów ma zapaść decyzja co do mianowania nowego wojewody na Polesiu. Według zgodnej opinji, na stanowisko to jest upatrzony jeden z generałów. W ten sposób ma być wykończony system rządzenia Kresów północno-wschodnich, za pomocą „generał-wojewodów“!

Pierwiastek wojskowy w zarządzie cywilnym jest w swej zasadzie renesansem urządzeń bardzo starodawnych. Rozwój państwowości nowoczesnej wyłączył zwolna te pierwiastki i zastąpił je normami wymagającemi wręcz odmiennego przysposobienia.

Polega ono przedewszystkiem na znajomości urządzeń państwowych, a więc wymaga systematycznego studjum prawniczego łącznie z wyszkoleniem praktycznem, a dalej pewnego zmysłu, czy talentu polityczneго. Na stanowiskach kierujących wymagania te są poprostu nieodzowne, o ile wogóle ma być mowa o jakiejś administracji prawidłowej.

Problem zawiadywania Kresami, rozpatrywany pod tym kątem widzenia, nie znosi więc nawrotu do pojęć dawnych. Ucieczka do umysłowości wojskowej, tam gdzie potrzeba kategorji prawniczo-politycznych nie może służyć celowi skutecznie.

Ale poza kwestjami osobowemi rozstrzygającem jest pytanie, jak rządzić na Kresach? Jaką drogą, jakiemi sposobami należy je związać z ośrodkiem państwa?

Objektywne wniknięcie w nastroje ludności kresowej, a moment ten jest chyba najistotniejszym, winny doprowadzić do przekonania, że tylko wznowienie misji cywilizacyjnej na Wschodzie sprzęgnie go z Polską.

Misji cywilizacyjnej, świadomej celu i środków, wyposażonej we wszystką myśl nowoczesną.

To znaczy: państwo dla obywatela, a nie na odwrót.

W zastosowaniu praktycznem, taki system rządów wymaga reformy rolnej z udziałem ludności miejscowej, a dalej meljoracje, budowa kolei, gościńców, mostów, kanałów; poczty, telegrafy, telefony, urządzenia sanitarne, weterynaryjne, tani kredyt, bezpieczeństwo publiczne, szkoły, zapytnicze, ochronki, przytuliska. Słowem dbałość i piecza nad interesami mieszkańców, wzmaganie dobrobytu, wszczepianie pojęcia i danie możliwości zaspokojenia potrzeb kulturalnych.

Taką byłaby misja cywilizacyjna Polski na Kresach.

Racja bytu, takiemi środkami ustalona, odparłaby skutecznie instynkty niszczycielskie na ciemnocie i zastoju wegetujące.

Skrzepłaby sama w sobie i uczyniła zbytecznem uciekanie się do instytucji generał-wojewodów.

—:—

Już w październiku będziemy brzękać w kieszeni nietylko kluczami

ale i srebrem

W dniu 1 października wysłany zostanie do Polski pierwszy transport złotowych monet srebrnych z Ameryki i z Anglji.

Puszczenie w obieg srebrnych złotówek i dwuzłotówek nastąpi nie wcześniej, jak pod koniec października, w ilości około 10 miljonów złotych.

W miesiącach następnych zwiększą się zarówno transporty, jak i ilość wypuszczonego na rynek bilonu.

Duchowieństwo dostanie podwyżkę pensyj i oprócz tego deputaty gruntowe

W związku z projektem nowych zasad uposażenia duchowieństwa, uwzględniającym oprócz wynagrodzenia pieniężnego deputaty gruntowe dla poszczególnych parafij, zainteresowane ministerja porozumiewają się obecnie co do zasad i obszaru wydzielanej na ten cel ziemi.

Więcej takich podróży opieki państwa

a Kresy nie będą Dzikiemi Polami bandytyzmu

Generalny dyrektor poczt i telegrafów p. Moszczeński, odbywa obecnie podróż inspekcyjną na terenie województw wschodnich. Celem podróży jest zbadanie stanu i potrzeb służby łączności na Kresach. Po odwiedzeniu Wilna i Nowogródka p. Moszczeński wyjechał do Łucka, Lwowa i Lublina.

Dolary płyną do kas skarbowych

Zwiększone zaofiarowanie dolarów, ujawnione w końcu ub. tygodnia trwa w dalszym ciągu.

Według raportów oddziałów Banku Polskiego w większych ośrodkach życia handlowo-przemysł. we wtorek nabyto zgórą 1.100.000 dol., pokrywając całkowite zapotrzebowanie i uzyskując nadwyżkę 900.000 dolarów, które powiększyły zapas walut obcych Banku Polskiego.

Uchwały 12 apostołów pokoju

Gwarancje pomocy zbrojnej

Rozwiane nadzieje Breitscheidów i Galwanauskasów

GENEWA, 23 września.

(Od naszego specjalnego delegata).

Obrady Ligi Narodów dobiegają do końca. Nie skończą się zapewne w projektowanym terminie 27 września — ale opóźnienie nie będzie zbyt duże. Ostatnio ukończyła swe prace podkomisja **rozbrojeniowa.**

Podkomisja dwunastu apostołów pokoju

— jak ją nazwał delegat francuski Paul Boncour. Cóż ta komisja dała ludzkości, co uchwaliła?

Uchwaliła, iż cała Liga jak jeden mąż ma powstać i wszystkimi siłami

uderzyć na państwo, które by napadło cudze granice

i zostało uznane za napastnika. Siły finansowe, ekonomiczne, żywnościowe, komunikacyjne całego świata użyte będą na pomoc napadniętemu i przeciw napastnikowi, który zostanie ogłoszony jako

wyjęty z pod prawa

i zastosowana przeciw niemu będzie najściślejsza

ekonomiczna i finansowa blokada.

Ale to nie wszystko; przewidziana jest i

pomoc zbrojna.

Aby ją módz zastosować natychmiast, Rada Ligi ma otrzymać zgłoszenia państw, wchodzących do Ligi — określające jakie siły wojskowe, morskie i awjacyjne będą mogły zapewnić Radzie Ligi dla natychmiastowej interwencji.

Ta uchwała, to wielkie posunięcie naprzód sprawy pokoju.

Sprzymierzeńcy zaś napadniętego państwa mają prawo — bez naruszenia zasad Ligi — ruszyć **natychmiast**

ze zbrojną pomocą napadniętemu.

Baczność więc panowie „kra snoarmiejcy“, baczność więc nacjonaliści pruscy! Traktaty sojusznicze obronne i jawne zostały uznane. Napadnięty ma prawem przyznaną i podpisem wszystkich państw wchodzących do Ligi zagwarantowaną pomoc zbrojną sojuszników i pomoc zbrojną i materjalną całej Ligi.

Według przyjętego protokułu — decyzje uchwalone dotąd przez Ligę wskutek przedstawionych wniosków Rady Ligi — są nietykalne i nie podlegają żadnej możliwości zakwestjonowania.

Przepadły więc nadzieje Breitscheidów i Galwanauskasów.

Trzeba się pożegnać z nadzieją „odrobienia“ decyzji Ligi przyznającej na zasadzie plebiscytu polskim robotnikom Górnego Śląska prawo należenia do ojczyzny.

Rozbijają się o tę uchwałę zakusy na polskie Wilno. Upadają możność szantażowania Polski, grożenia jej rewizją granic — i tak znaczną część naszych rodaków pozostawiających w szponach republiki niemieckiej i w uściskach pana Benesza. Upada możność straszenia tych, co się w Polsce wszystkiego boją. Autorytet Ligi domagał się takiej decyzji — czy spodoba się ona nacjonalistom niemieckim gdy będą do Ligi wstępowali — mało to Ligę obchodzi. Muszą ją uznać i zatwierdzić przez samo przystąpienie do Ligi.

Uchwalony protokuł

cementuje pokój świata,

zapowiada pomoc zbrojną napadniętym, i jeszcze raz gwarantuje te decyzje, które Polsce zwróciły i przyznały jej obywateli-rodaków, jej tereny słusznie się należące, a tak cią gle będące jeszcze solą w oku naszych wrogów.

De la Roche.

Daj pan rękę pani Benesz tylko drugą trzymaj na wierzchu

Porozumienie Polski z Czechosłowacją

GENEWA, 30. 9. — Pomiędzy ministrem Skrzyńskim a ministrem Beneszem osiągnięto zostało porozumienie, w którem ustalono program prac, zmierzający do załatwienia wszystkich spraw pomiędzy obu państwami. Ustalenie stosunków sąsiedzkich wymaga zrewidowania tych spraw. Ministrowie postanowili zabrać się niezwłocznie do studjowania tych spraw i jest nadzieja, że do końca listopada problem ten dojrzeje do przedstawienia ciałom ustawodawczym.

Trybuna pracowników mózgu i mięśni

Plenarne posiedzenie Zarządu Kasy chorych

Cała potworna gospodarka p. Sella spreparowana w sprawozdaniu znalazła się na stole

WARSZAWA, 2. X.

Onegdaj odbyło się plenarne posiedzenie zarządu Kasy chorych, na którem przedstawione zostało sprawozdanie za rok 1923, starannie odbite przez zakłady graficzne „Drukarz“.

Ten rok sprawozdawczy był rokiem przełomowym, który zamknął — miejmy nadzieję, na zawsze! — samowładne,

samowolne i swawolne

(mówiąc delikatnie) rządy komisarza Sella w Warszawskiej Kasie chorych.

Niezatarte ślady tej fatalnej, rujnującej gospodarki znajdują się w sprawozdaniu, o którem mowa, pomimo

wyraźnej chęci

rzucenia dyskretnej zasłony na wiele spraw i rzeczy.

Oto, naprz. protokół komisji kontrolującej zaznacza, iż „niezbędny jest system zakupów na zasadzie zamkniętych ofert“ — kto nie wie,

jakim nadużyciom

otwierają się naścieżaj wrota przy innym „systemie“?!

„Specjalną uwagę zwraca Komisja na zaprowadzenie ścisłego dozoru

nad gospodarką „samochodową

i wogóle taborem“—o konieczności zaprowadzenia tego wiedzą „Sielanki“, „Marceliny“ i inne spelunki!

Idźmy z Komisją dalej. „W roku ubiegłym zakupy do skład nicy aptecznej dokonywane by ły

poza naczelnym aptekarzem i z uprzywilejowaniem jednej firmy... Zakupy te były niekorzystne dla Kasy. **Sprawa ta jest w rękach prokuratora“.**

Prawdziwym i krzyczącym skandalem jest umowa p. Sella z p. Szatzem, właścicielem domu przy ul. Puławskiej nr. 5. Poczynając od 1922 - go roku

dowcipny ten kamienicznik

brał poważne, miljardowe zaliczki na budowę domu, w którym miał być zapewniony lokal dla ambulatorjum Kasy. Kwoty rosły z każdym miesiącem, a w miarę ich wypłacania — terminy nabierały mirażowej mglistości i

lokal dotąd niegotowy!!!

Sprawą tą zajął się p. sędzia śledczy Grzegorz Glass, wśród wielu innych.

„Są wypadki, że dostawcom wypłacano całkowite sumy rachunków,

mimo, że brali na poczet,

poczem następuje skromna uwaga Komisji: „zadatek dany firmie „Stadje“ na nowy samochód z wydaniem starego samochodu „Opel“ — wymaga wyjaśnienia“.

Oto,

próbki

gospodarki czteroletniej, nieodpowiedzialnej i bezkontrolnej, której następstwa długo siłą rzeczy muszą ciążyć nad Kasą.

Rewja naszego przemysłu nad Bosforem przedłużona do 11 b. m.

KONSTANTYNOPOL, 30. 9. Na ogólne żądanie wystawę przedłużono do 11 października. W ostatnich 4-ch dniach odbędzie się targ na eksponaty.

(PAT).

1000% zarobku na owocach

Obecny rok nazywa się rokiem

urodzaju na owoce.

Tak wydatnego zbioru jabłek, gruszek i śliwek nie pamiętają najstarsi ogrodnicy.

Gałęzie drzew łamią się pod ciężarem owoców, wozy zwożą się codziennie ogromnemi masami — i hurtownicy nabywają owoce od producentów za normalną cenę przedwojenną, bo płacą

po 13 groszy

za kilogram najlepszego i najwyborowszego gatunku.

Dla producenta cena taka kalkuluje się w zupełności i chętnie pozbyłby się on swego obdzaju. Lecz tylko szczęśliwcom udaje się owoc spieniężyć.

Setki fur odjeżdża codziennie z Warszawy, zabierając z sobą

niesprzedane

jabłka czy gruszki. Kupców niema, gdyż zapotrzebowanie jest pokryte w zupełności. Doszło do tego, że producenci wyrzucają już owoców lub wyrzucają je

na gnój,

jako rzecz bezwartościową.

Zdawałoby się, iż w takich warunkach ceny owoców w handlu detalicznym powinny być niebywale niskie.

A jednak 1 klg. jabłek kosztuje 1 zł. — 1 zł. 50 gr., kilogram gruszek dochodzi nawet do 2 zł., śliwek zaś nie dostanie niżej 60 gr. za kilo.

Gdy tymczasem kilo wyborowych jabłek kosztować powinno przy 50 proc. zarobku hurtownika i 50 proc. detalisty

20 groszy.

Zysk byłby i tak ogromny. Jednakże detaliści nabywają owoce od hurtowników po 70 gr., 80 gr., 1 zł. za kilogram, czyli

700 proc. — 1000 proc.

zarabia hurtownik na swem poświęceniu.

Takiego łajdactwa nie zna nawet warszawskie

przysłowiowe paskarstwo.

Dziwnem tylko wydaje się, jak urząd walki z lichwą spoglądać może obojętnie na tego rodzaju lichwę.

Marzenie i czyn artysty

P. Bruno Lechowski zajmuje wśród artystów warszawskich stanowisko odrębne. Jego piękny talent, objawiający głęboki świat wewnętrzny, pełny przedziwnych wizyj poetyckich, szedł zawsze drogami własnemi. P. Lechowski nie naśladuje nikogo; jest sobą, szuka wciąż najpełniejszego wyrazu barw, tonów i linji, opowiada widzowi przedziwne baśnie, stara się uchwycić nieprawdopodobne obrazy, które mu nasuwa bujna, niesamowita, zmienna i bogata wyobraźnia. Skupiony i daleki od przeżuwania teoryj estetycznych, zagląda do głębin własnej, entuzjazmem przepojonej duszy i pragnie odtworzyć w obrazach jej dzieje.

Ten dziwny artysta stał się w ostatnich tygodniach przedmiotem żywych gawęd we wszystkich cenaklach artystycznych Warszawy. Otto prasa przyniosła sensacyjną wiadomość, że p. Lechowski uczynił zakład z jakimś kapitalistą, iż odbędzie podróż naokoło świata i jeżeli to podoła, otrzyma 300.000 złotych na rozpoczęcie „Domu artystów w Polsce“. Wiadomość ta poruszyła mnie mocno. Znając głęboką naturę p. Lechowskiego, uwierzyłem odrazu, że nie ma w tem żadnym pozornie przedsięwzięciu żadnej myśli ubocznej.

Domyśliłem się, że to postanowienie szczególne jest wynikiem długiego namysłu i długiego dojrzewania projektu, o którym artysta wspominał mi kilkakrotnie. Rozmowa z p. Lechowskim rozmowa wyjaśniła mi rzecz bliżej.

Oddawiendawna hodował w sobie i kształcił dwa marzenia. Pierwsze — aby poznać świat w jego przebogatej różnorodności. „Chcę — mówi artysta—zobaczyć Boga własnemi oczyma, zobaczyć Go w całej tajemniczości widzialnych spraw ziemskich“. To jest niewytłómaczona tęsknota dziecka - artysty, nowożytnego Ahaswera, który przypuszcza, że Bóg, którego dojrzał we własnej duszy artystycznej jest mniej autentyczny od tego, którego ujrzy w różnych przejawach życia ziemskiego. Nie śmiem przesądzać wyniku ideologicznego wędrówki tego polskiego Peer Gynta; mam jednak wrażenie, że gdy po latach wróci do ojczyzny, przyniesie w sobie ugruntowaną nazawsze pewność, że niema pełniejszego i prawdziwszego życia niż to, które istnieje w twórczym świecie artysty; że pod wszystkiemi strefami, bo ludzki, niedola ludzka wszędzie na świecie mają ten sam grunt nie mocy, a radość życia tę samą złudę, pomimo bezgranicznej rozmaitości form. Czy jednak w tej podróży zyskany) (a jednocześnie ofiarnej) nie zmieni się cokolwiek gorąca, entuzjastyczna wiara w człowieka, jaką p. Lechowski nosi dziś w sobie?...

A przecież ta właśnie wiara zrodziła w naszym artyście marzenie drugie. P. Lechowski, przyglądając się życiu artystycznemu w Polsce, doszedł do wniosku, że największy szkopuł w należytem jego rozwoju stanowi rozproszenie, nie dostatek, brak zrzeszonych wysiłków. Sądzi on, że życie to podnieść może budowa wielkiego „Domu artystów w Polsce“, któryby był instytucją pomyślaną na życie: malarzy, rzeźbiarzy, literatów, muzyków, wszelkich gałęzi artystycznych. „Dom“ taki, według planu p. Lechowskiego, posiadałby, obok centrali, kolonje rozsiane po różnych częściach Polski. W centrali byłaby: sala wystawowa, sale odczytowe, sale koncertowe, biblijoteki, pracownie, kooperatywa środków pomocniczych, sale przyjęć, a nawet restauracja i kasa pożyczkowa. W koloniach budowanoby domki dla emerytów pracy artystycznej i dla pracujących, lub mogących pracować poza wielkiemi środowiskami kultury.

Rozległość takiego planu wydaje się niejednemu utopją. P. Lechowski wierzy, że projekt swój przeprowadzi. Uczynił z niego rację całego swego życia. Los dał mu towarzyszkę, która nie mniej głęboko od niego pragnie jak najprędzej podnieść potrzebę „Domu artystów“ i która nie wahała się uczynić ofiary ze swego osobistego szczęścia, skoro wyprawia męża w daleki świat, ażeby ta rozłąka przyniosła mogła położyć wielkiemu zaczątek wielkiego dzieła. Pani Lechowska zadeklarowała już publicznie dwa place w obrębie wielkiej Warszawy, jako swój dar na pierwszą kolonję artystyczną.

Chodzi teraz o współdziałanie społeczne, zarówno ze strony interesowanych t. j. artystów, jak ze strony tych, którym losy kultury artystycznej w Polsce leżą na sercu. Nic łatwiejszego, jak przedsięwzięcie tego rodzaju nazwać szaleństwem. Platon powiedział, że szaleństwo nie jest zlem zwyczajem, bo przez nie spłynęły największe dobra na Helladę. Niema podstaw do sądzenia, aby szaleństwo p. Lechowskiego nie było właśnie z tego greckiego, platońskiego gatunku.

W zamierzeniach podróżnych p. Lechowskiego mieści się cały szereg sposobów powiększania sumy niezbędnej na budowę „Domu artystów“. Byłoby przedwczesnem wyliczanie ich szczegółowe. Najważniejsza, że artysta jest do tej podróży przygotowany wewnętrznie. Odczuwa — jak mówi — nakaz kategoryczny, aby ją odbył. Na uwagę, czy nie obawia się, że tak cięż kie przedsięwzięcie, oparte jedynie na własnej pracy, może zawieść, p. Lechowski odpowiedział:

— Albo jestem tym, przez kogo chce się wypowiedzieć życie, albo nim nie jestem. Jeżeli jestem — to dokonam. Jeżeli nie — to zginę.

Życzymy serdecznie największemu dziś w Polsce szaleńcowi, aby wrócił zdrowo do rodzinnej ziemi i dopomógł przedziej ogładzać budowę „Domu artystów w Polsce“.

Jan Lorentowicz.

Inkwizycyjne tortury naszych czasów

Modelki w domach mody rozpięte na kołach męczarni

Bajońskie zarobki projektodawców od „Paquina"

Zaledwie rozpoczął się sezon jesienny i magazyny damskie napełniły się nowościami, już w pracowniach krawieckich wre nowy ruch, aby ustalić modę

na przyszła wiosnę.

Paryscy i londyńscy krawcy pracują rok naprzód, aby zadowolić głód modnych dam. Jak się odbywa taka praca— pisze nam znana autorka francuska pani Julja Elias w swym „Kalendarzyku dla kobiet" na rok 1925.

„Przedewszystkiem wielcy krawcy wybierają wzory materjałów.

Fabryki manufaktury przesyłają im

stosy materjałów

na próbę, oczekując wyboru. Wybór kolorów i deseni nie jest rzeczą łatwą. Dokonują go krawcy po walnej naradzie z kierownikami artystycznymi. W tym okresie „żywe modele" poddawane bywają

prawdziwym torturom.

Od wczesnego rana do wieczora przymierzać muszą setki rozmaitych próbek, zanim ustalą się modne materjały na przyszły sezon.

Fabryki zobowiązują się jednak gotowe tkaniny przysłać przedewszystkiem

do magazynów krawieckich,

a 2 — 3 tygodnie potem zaopatrzyć w nie sklepy.

Po zdecydowaniu jakie materjały mają być modne w przyszłym sezonie, następuje

praca artystów.

Twórcy pięknych toalet płaceni są na wagę złota.

Główny projektodawca firmy **„Paquin"**

otrzymuje większe honorarjum niż prezydent Francji.

Wszystkie te prace okryte są

największą tajemnicą

i pod grozą utraty stanowiska wszyscy współpracownicy muszą za hować sekret.

Wielkie domy krawieckie ubiegają się jednak, aby przeniknąć tajemnice konkurenta i dowiedzieć się, jaką też przygotowuje on w swem laboratorjum

niespodziankę.

I o dziwo! — Skoro przyjdzie sezon i ukażą się najmodniejsze suknie, zauważyć można, iż wszystkie wystąpiły z modelarni

podobnemi do siebie...

Widocznie, iż ktoś znowu nie dochował tajemnicy".

Dziwna karjera miljonera-finansisty

Grał na zwyżkę franka, zbankrutował i dostał się do więzienia

Tymczasem frank poszedł w górę i bankrut stał się znów miljonerem

Niesamowite skoki walutowe wytworzyły szereg nieprawdopodobnych kombinacyj, które mogłyby być tematem

tragedyj lub operetek.

Jednem z takich z nadzwyczajnych zdarzeń jest historja

bankiera budapeszteńskiego Rotha.

Był on właścicielem dużego domu handlowego i cieszył się dużem zaufaniem klijenteli jako bardzo uczciwy i

rzutki finansista.

Pech jednak chciał, iż w czasie spadku franka francuskiego dom handlowy Rotha zamiast grać na zniżkę francuskiej waluty, zagrał na jej zwyżkę, wbrew intencjom wiedeńsko - budapeszteńskiej finansjery.

W ciągu kilkunastu dni Roth

został zrujnowany.

Jako bankrut wstydził się pokazać na ulicach miasta, zabrał więc portfel fatalnych franków i wraz ze swą wierną i piękną przyjaciółką Margo uciekł z Budapesztu w zamiarze schronienia się w Algierze.

Za zbiegłym bankierem rozpisano

listy gończe,

a ponieważ chodziło o bardzo poważną sumę, nie zawahali się jego dłużnicy wysłać kilku prywatnych detektywów, którzy mieli go ścigać aż do skutku.

Roth przybył do Marsylji w chwili, gdy kurs franka był najniższy; skoro wsiadł już mał na okręt odpływający do Algieru, przyjaciółka bez jego wiedzy zakupiła za sumę

150.000 dolarów

franków francuskich, wierząc, iż Algier nie odczuł jeszcze inflacji i za tanio kupione franki założy sobie jakieś przedsiębiorstwo.

Skoro Roth dopłynął do brzegu afrykańskiego, został uwięziony.

Tymczasem nastąpiła gwałtowna

zwyżka franka,

spowodowana interwencją Morgana, a kapitał panny Margo rósł jak na drożdżach.

Wdała się więc w pertraktacje z dłużnikami jej kochanka.

Zażądała cofnięcia listu gończego i zaspokoiła najdrażliwsze długi, doprowadziła do skutku umowę z poszkodowanemi bankami tak, że gdy jej kochanek został wypuszczony na wolność, z łatwością wywiązał się ze swych zobowiązań i

podwoił swój majątek.

Tymczasem firmy spekulujące na zniżkę franka zbankrutowały doszczętnie i postanowiły szukać pomocy u „oszusta" Rotha.

Sprawę w sądzie budapeszteńskim umorzono, dawni oskarżyciele i prześladowcy zeznawali na korzyść dawnego swego wroga, sławiąc

jego uczciwość

i zbankrutowany niedawno bankier wrócił w triumfie do Budapesztu ze swą Margo — jako ślubną żoną.

Ochronka małpich niemowiąt

Murzynki własną piersią karmią małpy

przeznaczone do doświadczeń medycznych

Najśmielszym nawet marzycielom nie przyśniło się pewnie, iż jeden z najpoważniejszych instytutów naukowych w Europie założy ochronkę dla

małpich niemowląt.

A jednak nieprawdopodobne stało się rzeczywistem i w Nowej Gwinei w mieście Kindia, założył paryski Instytut Pasteura wzorowo urządzony zakład, który zajmuje się pielęgnowaniem małpiątek.

Oczywista, iż nie dzieje się to z racji jakowyś

humanitarnych uczuć,

mających umocnić węzły familijne między człowiekiem, a jego małpim protoplastą.

Egoizm ludzki obchodzi się barbarzyńsko z żywym swym pobratymcem i pragnie posiąść jaknajwiększą ilość

zdrowych egzemplarzy

małpiego rodu, celem przeprowadzenia na nich zabójczych doświadczeń.

Badacze z Instytutu Pasteura uskarżali się, iż brak im materjału doświadczalnego, rząd francuski poparł więc projekt pielęgnowania małp do celów naukowych.

Ponieważ małpy trudno wytrzymują klimat europejski, przeto postanowiono założyć dla nich ochronę w ich ojczyźnie.

Pielęgniarkami są murzynki, które niejednokrotnie

własną piersią

wykarmiać muszą małpie niemowlęta.

Na czele zaś ochrony stoi lekarz wojskowy, podpułkownik Wilbert.

W tych dniach przybył do Paryża pierwszy transport

dojrzałych do doświadczeń małp,

a profesor Calmette, moralny sprawca małpiej ochrony zastrzyknie swym pupilom bakterje gruźlicy.

Srogo więc zapłacą małpy za opiekę użyczoną im w miesiącach niemowlęctwa.

Pierwsza mapa na świecie

Odkrycie tajemniczych zdjęć Rzymian

wśród ruin wieży rzymskiej w Oksfordzie

Podczas przebudowy domu w pobliżu Oxfordu w Anglji, trafiono w pięciometrowej głębokości na ślady starych

rzymskich fundamentów.

Dalsze prace wykazały, iż jest to część wieży obronnej czy też obserwacyjnej, którą zbudowali Rzymianie dla celów

wyłącznie strategicznych.

W piwnicy tej wieży odkryto wiele zajmujących wykopalisk, a między innemi niezwykle cenną metalową tablicę, wielkości 40 ctm. × 30 przedstawiającą

mapę Anglji.

Na płycie metalowej, znakomicie utrzymanej, znajduje się zdjęcie topograficzne kraju wraz z wszystkiemi drogami, miastami i obozami rzymskiemi.

Jak na starożytne czasy, zadziwia

dokładność pomiarów

geograficznych, świadczących o dobrze rozwiniętej sztuce mierniczej.

Tablica metalowa jest matrycą i służyła do reprodukowania map. Wyciskano je niewątpliwie na płótnie lub na pergaminie i posługiwano się niemi

w celach wojskowych.

Znaleziona tablica geograficzna uchodzić więc może niejako za najstarszy zabytek kartograficzny a zarazem także za pierwowzór miedziorytu.

Cenny ten dokument historyczny został złożony w Brytyjskiem Muzeum.

Fabrykanci fałszywych guldenówek przenieśli produkcję do więzienia

Żądza zbogacenia się w jaknajszybszym tempie złączyła ściślejszemi węzłami spółkę pięciu pomysłowych rycerzy przemysłu braci Abrahama i Mojżesza Gorwiczów, Józefa Kahana, Benjamina Kabacznika i Srula Estermana.

Wszyscy wnieśli do przedsięwzięcia zarówno inicjatywę jak poważniejsze kapitały, o czem w swoim czasie wspominał „Express Poranny", komunikując o zabiegach przedsiębiorczych przez zacną spółkę w Wilnie.

Wówczas to do jednego z miejscowych właścicieli drukarni zgłosili się udziałowcy i zaproponowali wydrukowanie znaczniejszej ilości

100-guldenówek gdańskich.

przyczem złożyli poważniejszą sumę na kupno maszyny ilustracyjnej, dostarczając równocześnie klisz.

Drukarz maszynę kupił, lecz spostrzeżeniami swemi podzielił się z policją.

W rezultacie sprawą zajął się komisarz policji warszawskiej Bachrach, który całą piątkę osadził pod kluczem, następnie zaś sprawą zajęły się sądy gdańskie, którym przekazano całe towarzystwo.

W tych dniach odbyła się w Gdańsku sprawa całej piątki fabrykantów guldenowych.

Wszystkich za usiłowanie fałszerstwa skazano na więzienie od 1 i pół do dwóch lat

Trzech sprawiedliwych

w każdem mieście i miasteczku

Komitet Tygodnia Akademika zaapelował do p.p. starostów i prezydentów miast o pomoc w organizacji lokalnych komitetów wielkiej loterji fantowej na budowę domów akademickich.

Ciekawe, kto pierwszy z p.p. starostów i prezydentów miast zorganizuje akcję na swojem terytorjum? Prawo zawiązania komitetu loteryjnego ma 3 obywateli, którzy zgłoszą swój współudział w akcji.

Nieudany pierwszy występ złodziejski

WARSZAWA, 2. X.

Niedługo cieszył się łupem swym Leon Augustyniak, mieszkaniec Łodzi, odbywający służbę wojskową w Warszawie.

Upatrzywszy stosowną chwilę, Augustyniak dostał się do mieszkania p. Aleksandry Urbanowiczówny na Żoliborzu i tu zabrał biżuterję wartości kilku tysięcy złotych.

Przyszłość uśmiechała się do początkującego w zawodzie złodziejskim Augustyniaka, nie stety jednak na przeszkodzie stanęła zbytnia zabiegliwość wywiadowców policyjnych: Rychtera i Lubelskiego.

Dowiedziawszy się o kradzieży, obaj wywiadowcy tak bardzo zainteresowali się nią, iż idąc po nitce do kłębka wykryli jej sprawcę, który nie zdążył jeszcze spieniężyć klejnotów.

Ostatecznie uwięzione klejnoty wróciły do właścicielki, a praktykant w fachu złodziejskim powędrował do więzienia.

MODA A KIESZEŃ

Postępowa Warszawa

„Gdziekolwiek zwrócę przed siebie twarz biedną, wszędzie jest drogo, że aż miny rzedną i wszędzie jest źle i wiem, że źle będzie" — Tak brzmi smutna pieśń, którą wszyscy znacie, wprawdzie nie zgadzam się z zakończeniem, ale muszę skonstatować, że ceny skaczą, jakby brały udział w międzynarodowych zawodach lekkiej atletyki.

Bezsprzecznie — rekord bierze Polska. Oto zauważyłam, że w sierpniu jeszcze można było kupić eleganckie palto w pierwszorzędnym sklepie za 150 zł. A dziś! Znacznie gorsze kosztuje 250. I czemu to mamy przypisać. — Bogu jednemu wiadomo. Słyszę zewsząd że wszędzie jest taniej, w Paryżu można mieć dobrą suknię jedwabną lub wełnianą za 50 złotych, a suknia balowa i kosztuje 250 złotych.

Z Londynu ktoś palto sprowadził z firmy wszechświatowej sławy i wraz z cłem i przesyłką zapłacił 130 zł.. W Konstantynopolu sprzedają śliczne safjanowe pantofelki haftowane złotem za 3 złote! Zresztą co tu mówić o Konstantynopolu! We Lwowie i Krakowie obuwie i pończochy są o wiele tańsze niż w Warszawie.

Naprzód Warszawo! Jesteś niezwykle postępowa pod względem cen.

Antuka.

SPORT

Echa Olimpjady

Zebranie poolimpijskie P. K. I. O.

WARSZAWA, 2. X.

Tegoroczne Igrzyska Olimpijskie, które odbyły się w niewidzianej dotychczas skali w Paryżu, poruszyły w tej czy innej formie, dla tej czy innej przyczyny, sfery rządzące i społeczne, nie mówiąc ma się rozumieć o sportowych, 45-ciu narodów świata.

To wszechświatowe, a nie mające sobie równego zainteresowanie się sprawą wychowania fizycznego ludzkości, ta przeogromna kooperacja iześrodkowanie wysiłków lwiej części kulturalnych społeczeństw jest rzeczą dla niejednego niezrozumiałą. Cóż mówić o przeciętnych laikach!

Tymczasem doniosłość tej sprawy sięga do zagadnienia

być albo nie być

dla większości społeczeństw europejskich.

Ogrom jego i doniosłość okazała się w całej pełni społeczeństwu zamierających Francuzów podczas

wojny światowej,

który zaczęli pracować w tej dziedzinie z niezwykłą intensywnością. Za przykładem ich poszedł wieczny konkurent rasy gallijskiej — Niemcy, a dalej Czechosłowacja i wszystkie niemal państwa „Centraleuropy". O Anglji i państwach Skandynawskich nie trzeba nawet wspominać: kultura ich ciał znajduje od dawien dawna wyraz w zrównoważonej egzystencji tych narodów.

Dziś najbliższa nam, z różnych względów Francja posiada rozrośnięty do rozmiarów ministerjum

departament wychowania fizycznego,

a młodzież francuska podlega przymusowi wyszkolenia fizycznego narówni z obowiązkowym nauczaniem. Dość powiedzieć, że w państwach zachodniej i centralnej Europy wzajemną równowagę militarną obok produkcji nowoczesnych środków wojennych technicznych pojęcia, lada rok regulować będą sumy i wysiłki państwa wydatkowane na fizyczne przysposobienie swej młodzieży.

Na tej to platformie, zamaskowanej mniej lub więcej szczerze przez ścisłą ideowość, deklarującą się w znanej bardzo formule: „w zdrowym ciele — zdrowy duch" — wielkie zagadnienie Olimpjad nabiera niezwykłej ostrości i znaczenia.

Owo ariere pensée Igrzysk Olimpijskich nie może zresztą nikogo przerazić, tak jak nie przeraża istnienie Ligi Narodów, pod etykietą której kryje się przecież

kocioł fusów międzynarodowych,

gotowych wybuchnąć przy zatkaniu się pierwszej z brzegu klapy bezpieczeństwa.

Pomijając te czy inne względy istnienia tegoczesnych Olimpjad należy skonstatować jeden pewnik:

Igrzyska Olimpijskie są bodźcem niezbędnym do intensywnej pracy nad niedopuszczeniem ludzkości do skarlenia.

Nadają one owej pracy jeden, możliwie doskonały, kierunek, spełniając przy tem doniosłą misję wzajemnego poznawania się różnych społeczeństw.

Dlatego też wolno twierdzić nam domorosłym publicystów, niemających o przedmiocie pojęcia, stwierdzić należy bez wszelkich zastrzeżeń, że

Polska winna popierać ideję olimpijską w zakresie jaknajszerszym.

Z racji omówienia stosunku sportu polskiego do Igrzysk Olimpijskich i środków któremi przyczynić się mogły do osiągnięcia pomyślnych rezultatów na najbliższej Olimpjadzie w Amsterdamie, P. K. I. O. zwołuje na dzień 5 października zebranie. Znajdą się na nim niewątpliwie wszyscy, komu niętylko idea wychowania fizycznego, ale wprost bytu i egzystencji narodu nie jest obojętna.

Sport polski nad Złotym Rogiem

Wycieczka „Polonji" warszawskiej do Konstantynopola

Wywiad z słynnym piłkarzem Tad. Grabowskim

Mistrzowska drużyna piłkarska Warszawy „Polonja" wróciła właśnie z Konstantynopola, gdzie rozegrała cztery mecze: z Galata Serail 2:2, reprezentacja Smyrny 4:0, Fener Bagtchè 3:4 i Alton Ordou 12:0

Chcąc pozyskać bliższe informacje o tej niezwykłej podróży naszych sportowców zwróciliśmy się do znanego gracza „Polonji", jednego z najznakomitszych naszych piłkarzy,

p. Tadeusza Grabowskiego.

Udziela nam ich bardzo chętnie.

— Jaką panowie mieliście podróż? — pytamy.

— W pierwszą stronę straszną.

Nazwa „Orbis"

utkwiła nam w pamięci tak głęboko, że już chyba nigdy żadne z biur podróży, z firmą tą nic nie będzie miał do czynienia. Umie on tylko pobierać pieniądze, nie troszcząc się następnie zupełnie o wykonanie zobowiązań. Gdyby nie

uprzejmość posła Polakiewicza

który pozwolił drużynie zająć miejsce w pociągu pośpiesznym, idącym do Lwowa, jechalibyśmy chyba na dachach, — tak pociąg był zapchany. We Lwowie zdobyliśmy 3 przedziały w dostawionym wagonie, oczywiście nie czekając na zapewnienia „Orbisu", że „miejsca będą rezerwowane". W Konstancy czekaliśmy na brzegu

od godz. 5-ej po poł. do 12-ej w nocy

nie mogąc się ruszyć od rzeczy, gdyż „Towarzystwo Niedołężnych Starszych Panów" (tak określono w drodze „Orbis") przez 7 godzin zapewniało nas, że „już wchodzimy na statek". Rozwścieczona publiczność

o mało nie utopiła w morzu

pragnącego się wymknąć na pierwszy statek jakiegoś biednego orbisowego — dr. Karwackiego. Z powrotem podróżowaliśmy sami — sprawnie i wygodnie.

— Jakie wrażenie zrobiła gra „Polonji"?

— Zdaje mi się że doskonałe. Sądząc z głosów prasy i sportowców konstantynopolitańskich

podobaliśmy się bardzo

nawet podczas przegranej w Fenèr Bagtchè, kiedy to drużynę powracającą do hotelu automi, oklaskiwała publiczność uliczna, niemal przez całą drogę.

— Czy Turcy interesują się sportem?

— Sądząc z obszernych recenzyj w prasie i licznych fotografij w dziennikach codziennie, — to bardzo.

— A publiczność turecka?

— Publiczność entuzjazmuje się bardzo, lecz jak każda

młoda publiczność sportowa

rozumie się na grze niewiele. Ogromnie lubią bramki i ten jedynie mecz jest ciekawy, w którym padło dużo bramek. Na ostatnich zawodach, po czwartej bramce, zachęcano nas bez przerwy do strzelania dalszych. Mecz z „Fenèr" przypomniał dr. Centnarowskiemu który jeździł razem z nami, mecze „Cracovii" w Hiszpanji, a mianowicie

bezustanny ryk publiczności

przez tekturowe trąby, trzask grzechotek i t. p. muzyka szarpały nerwy porządnie.

(D. N).

ODEZWA

W sprawie sprowadzenia zwłok śp. Henryka Sienkiewicza do kraju.

W czasach smutku i upokorzenia, w czasach bezprawia i gwałtu, depczących bezkarnie naszą ziemię, kiedy już sił do przetrzymania dopustu niewoli brakować zaczynało, a do słabszych serc w narodzie pukała beznadzieja, zjawił się człowiek między nami, jakby na to zesłany, aby w duszy swojej przyniósł spragnionym ochłodę, zmęczonym podtrzymanie, omdlałym orzeźwienie, utrapionym otuchę, a wszystkich światłem dobrej na dziei pokrzepił i rozradował. Tym człowiekiem był Henryk Sienkiewicz. —

Przez niego wielka pamięć dziejów odżyła w całym narodzie. Wziął on nas na skrzydła swego talentu i poniósł w czasy ubiegłe, czasy działalności, męstwa i chwały, pokazał Polskę od Warty do Dniepru, rozwinął przed nami tłum jej sztandarów, zaniósł na pobojowisko, od Grunwaldzkiego po Wiedeń, wszedł z nami do dworku polskiego, z którego wyszli ci wojacy, co na kowadle dziejów ten kształt Polski wolnej wykuli; otworzył serca tych ludzi, dał nam posłuchać jak one czują, co myślą: nauczył nas oddychać nie samą chwilą bieżącą ale i powietrzem całych wieków, zbudził w duszy tą pamięć dziejów własnych, bez której niema narodu, i rozszerzył piersi dumą, że z takiego wyszliśmy plemienia.

A choć mówiły tylko o przeszłości, wszystkie te karty jego ksiąg kładły podwaliny w duszy pokolenia pod budowę nowej przyszłości, do niej wychowywały, do niej wiodły. Jakoż niejeden żołnierz polski z czasów ostatniej wielkiej wojny niósł w tornistrze dzieła Sienkiewicza, z niemi wszed. w to wielkie Zmartwychwstanie, którego cały ten pisarz był jednem wielkiem przeczuciem.

Zmartwychwstania tego nie dożył. Umarł na obczyźnie, w przeddzień chwili, na którą czekał, dla której tworzył. Lecz ta ziemia, teraz już wolna, pragnie matczynym uściskiem przygarnąć do siebie jego zwłoki, upomina się o nie, wysyła po nie, w murach katedry w Warszawie gotuje dla nich wieczne łoże. Za miesiąc trumna Jego oddana nam przez Szwajcarów, przejdzie przez ulice Warszawy i wejdzie w oddrzwia kościoła Św. Jana. A za tą trumną pójdzie cały naród.

I nas, Pomorzan, nie może tam zabraknąć. I myśmy pili z jego dzieł ochłodę w najcięższe lata niewoli, — i o nas pamiętał On, czy kiedy pisał swych **„Krzyżaków“**, czy kiedy **„Na polu chwały“** przewodził pułk kaszubski pod buławą króla Jana Trzeciego. W **„Bartku Zwycięzcy“** dotknął doli żołnierza polskiego w wojsku pruskiem, a w **„Pamiętnikach poznańskich nauczyciela“** oddał te męki wynaradawiania przez szkoły, przez jakie dzieci nasze przechodziły.

Toruń, dn. 23. września 1924 r.

Wojewódzki Komitet sprowadzenia zwłok Henryka Sienkiewicza.

Prewodniczący: Dr. Józef Wybicki, Starosta Kraj. Pomorski. Konto P. K. O. Nr. 206.680. Adres Komitetu: Toruń, Mostowa 13 Telefon nr. 583.

Redakcja „Expressu Pomorskiego“ proszona przez Komitet otwiera z dniem dzisiejszym **listę składek** na cel powyższy. owy nia- ajlž-q E:ał ul.OJ rdiy

A więc sprawiedliwości stało się zadość!

Poruszona przez nas we wczorajszym numerze „Expressu Pomorskiego“ — sprawa **natychmiastowej eksmisji kupca T. Kowalewskiego** z zajmowanego lokalu przy ul. Szerokiej nr. 33 z tytułu rzekomo **grożącego zawalenia się domu** — a którą poddaliśmy w wątpliwość **prawnej możliwości** — znalazła w dniu wczorajszym dalszy epilog przed **Sądem Okręgowym.**

I dziś możemy podzielić się wiadomością z Szan. Czytelnikami, których niewątpliwie zainteresuje dalszy jej przebieg.

Oto w dniu wczorajszym Wydział II. Sądu Okręgowego orzeczeniem do L. 3. O. 104/24 **zniósł uchwałę Sądu Apelacyjnego** w tym kierunku, że **opróżnienie zajmowan. lokalu** wraz z zasobem towaru i ruchomem urządzeniem sklepu kupca T. Kowalewskiego **odroczył do dnia 15. listopada b. r.** motywując okolicznością, że wedle orzeczenia biegłych, sporny dom **nie mógł w kilku miesiącach uledz tak gwałtownem zmianom i zupełnemu zepsuciu że natychmiastowy i bezzwłoczny remont jest tak dalece konieczny, iż jakakolwiek zwłoka już mogłaby sprowadzić niebezpieczeństwo zawalenia się tego domu.**

Obronę poszkodowanego kupca Kowalewskiego prowadził znany w Toruniu **adwokat Kurzątkowski,** który powierzone mu sprawy, tak pod względem rzeczowym jak i prawnym, przeprowadza zawsze z korzystnym **dla swych klijentów wynikiem.**

I w tym wypadku **adw. Kurzątkowski** odniósł zwycięstwo, uchronił **zagrożony byt placówki handlowej od natyhmiastowego zlikwidowania,** a jej właściciela **od ruiny materjalnej,** na jaką został skazany **wyrokiem Sądu Apelacyjnego.** Niemniej i **22 pracowników** tego przedsiębiorstwa, powitało **z radością i uznaniem wyrok wczorajszy** — temwięcej, że zapewnił im znowu **zagrożoną egzystencję.**

A więc sprawa znalazła rozwiązanie — **jakiego spodziewać się należało.**

TEATR MIEJSKI.

„Mąż idealny“.

Sztuka w 4 aktach OSKARA WILDE'a. Reż. Karol Benda.

Tym razem Dyrekcja Teatru wprowadziła nas w środowisko najwyższej arystokracji angielskiej, to środowisko, które mało znamy, a które według Wilde'a nie wiele różni się od przeciętnego środowiska polskiego. I tu i tam walczy uczciwość z nieuczciwością, i tu i tam miłość wiele może.

Autor uczy nas w swem arcydziele, że nie należy przeceniać człowieka, gdyż najidealniejszy ma chwile słabości; nie przestając mimo to być uczciwym i godnym szacunku. Problem ten przeprowadzony przez autora bardzo ciekawie trzyma uwagę widza w napięciu do ostatniego czasu, przez co sztuka staje się nadzwyczaj ciekawą i ma zapewnione dłuższe powodzenie.

Do powodzenia sztuki przyczyniła się gra artystów z sympatycznym gościem na czele.

Przepyszne toalety pań, elegancja panów, doskonała reżyserja, oto wrażenie, jakie widz otrzymuje. Wszyscy artyści byli na wysokości zadania, tak, że trudną rzeczą byłoby wyróżnić kogokolwiek.

Mała uwaga pod adresem Dyrekcji. Za częste premjery stwarzają przepracowanie artystów, stąd błędy pamięciowe, które, mamy nadzieję, w następnym przedstawieniu usunięte zostaną.

Migo.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, w piątek, jedyny występ **Baletu Opery Warszawskiej** w liczbie 36 osób, najwybitniejszych tancerzy i najczarowniejszych tancerek z mistrzem tańca dyr. Zajlichem, który znany jest z swego wysokiego kunsztu choreograficznego na obu półkulach i z fenomenalną primabaleriną. **Ireną Szymańską** na czele.

Wspaniały program, obfitujący w sceny taneczne zbiorowe i solowe, w dzieła tak piękne, jak „Szopenjana“ (styl klasyczny), „Szecherezada“ (styl wschodni), fragmenty „Pana Twardowskiego“, barwne tańce „Połowieckie“ czarująca a gigantyczna „Noc Walpurgji“ i t. d.

Będzie to jedyny w swoim rodzaju wieczór artystyczny.

Jutro i w niedzielę wiecz. dwa ostatnie przedstawienia z przepychem dekoracyjnym wystawionego **„Męża idealnego“** Wilde'a z udziałem p. **H. Larys-Pawińskiej** w jej świetnej kreacji demonicznej szantarzystki.

W niedzielę o godz. 3 i pół (ceny o połowę zniżone) budząca szczery śmiech **„Ciepła wdówka“** Bałuckiego.

SZKOŁA DRAMATYCZNA W TORUNIU.

Przy teatrze miejskim w Toruniu otwiera się szkoła dramatyczna pod kierownictwem dyr. **Karola Bendy.**

Wykłady i lekcje praktyczne odbywać się będą codziennie w godzinach popoł. od 4—7, w jednej ze sal gmachu Teatru Miejskiego.

W zakres przedmiotów wchodzą: historja kultury i sztuki, historja teatru, historja literatury powszechnej i polskiej (ze specjalnem uwzględnieniem dramatu), teorja muzyki, oraz dykcja, stawianie głosu, plastyka, solfeż, mimika i gra sceniczna.

Zgłoszenia pisemne przyjmuje, oraz informacji udziela Dyrekcja Teatru Miejskiego w godzinach od 6—7 wiecz.

KOMITET MIEJSCOWY. D'ALLIANCE FRANCAISE W TORUNIU.

Podajemy do wiadomości naszych członków, że bibljoteka i czytelnia, które się mieszczą teraz w klasie VII a, na drugim piętrze Gimnazjum Żeńskiego (przy ul. Wielkie Garbary), będą otwarte w poniedziałki, środy i piątki od godz. 6—8-ej wieczorem, i to począwszy od poniedziałku, 6. października b. r.

Wszystkich tych, którzy korzystali w ub. roku szkolnym z byłej bibljoteki Kursów Praktycznych Języka Francuskiego i posiadają jeszcze książki, prosimy o oddanie takowych najpóźniej do dnia 3. października w naszej czytelni.

Wypożyczanie książek będzie dla członków Komitetu d'Alliance Francaise bezpłatne, nieczłonkowie zaś płacą miesięcznie 2 zł.

Niezależnie od powyższego każdy wypożyczający książkę winien złożyć kaucję w wysokości **5 zł — za każdą książkę.**

Wszelkich bliższych informacji udziela tymczasowy bibljotekarz — w bieżącym tygodniu codziennie od g. 5—5 i pół, później zaś w dniach jak wyżej podane — w czytelni, klasie VII a.

Przy tej sposobności komunikujemy naszym członkom, że pierwsze **walne zebranie Komitetu Miejscowego d'Alliance Francaise** odbędzie się w piątek, dn. 10. października b. r. o godz. 6-ej wieczor. w auli Gimnazjum Żeńskiego. Przybycie wszystkich członków konieczne.

Za tymczas. Zarząd Komitetu:
(—) Pyszkowski, sekretarz.

Z URZĘDU RUCHU TORUŃ.

Ze względu na targi gdańskie przedłuża się bieg poc. posp. 401/402 Warszawa—Gdańsk i odwrotnie do dnia 10. października tak, że poc. nr. 402 odejdzie z Gdańska poraz ostatni 10. października, zaś poc. nr. 401 ostatni raz z Warszawy dnia 11. października 1924 r.

POŻYTECZNE WYDAWNICTWO.

Wyszedł z drugu nakładem znanego warszawskiego Biura Ogłoszeń Teofil Pietraszek trzeci rocznik (1924-25) „Spisu Gazet i Czasopism Rzplitej Polskiej“, uzupełniony wręcz doskonałym „Poradnikiem Reklamowym“. Gorące uznanie i wielkie powodzenie, jakiem cieszyły się wśród naszych kupców i przemysłowców pierwsze wydania tego dziełka, są najlepszym dowodem jego pożyteczności. Bez „Spisu Gazet“ pod ręką pomyśleć się nawet nie daje dobrze zorganizowana i celowa kampanja reklamowa. Wdzięczność też należy się ruchliwej i żywotnej firmie p. Teofila Pietraszka za to, że pierwsza w Polsce o wydaniu „Spisu“ pomyślała i zadanie kompetentnie i starannie wykonała. Nowe rozszerzone wydanie „Spisu Gazet“ witamy szczerym aplauzem.

Co grają w Teatrze?

Dziś.

Jedyny występ Baletu Opery Warszawskiej.

Jutro.

„Mąż idealny.

Co wyświetlają w kinach?

Wieści z Grudziądza.

ULGI BONOWE NA BILETY DO TEATRU MIEJSKIEGO.

Dyrekcja Teatru Miejskigo wprowadza z dniem 1. października ulgi dla pp. oficerów i urzędników państwowych i samorządowych, celem korzystania z przedstawień teatralnych. 1. Bony z 50% zniżką przy natychmiastowem wykupieniu biletów. 2 Bony rachunkowe 25% zniżkowe przy kredytowym systemie. Pierwsze i drugie ważne na wszystkie przedstawienia oprócz premjer i widowisk niedzielnych i świątecznych. Do nabycia przy kasach poszczególnych urzędów wzgl. oddziałów wojskowych. 3. Bilety abonamentowe ważne na przedstawienia wszelkiego rodzaju. Bliższych informacji udziela Kancelarja Teatru Miejsk.

Repertuar Teatru Miejskiego.

Piątek, 3. 10. b. r. Popołudniu o godz. 16-ej przedstawienie dla młodzieży **„Eros i Psyche“ Żuławskiego.**

Wieczorem **„Polacy w Ameryce“,** wodewil operetkowy w 4 aktach Danielewskiego. Ceny zniżkowe o 50 procent.

W dniu 1 października rozstał się z tym światem wskutek nieszczęśliwego wypadku ukochany mąż, syn i brat

ś. p.

Jan Truskolaski

pozostawiając nas w nieutulonym żalu.

Żona, matka, siostra, bracia.

Toruń-Warszawa

O dniu pogrzebu nastąpią osobne zawiadomienia.

Opatrzony świętemi sakramentami zmarł śmiercią tragiczną w dniu 1-go października 1924 r. mój przyjaciel, kolega i wspólnik

ś. p.

Jan Truskolaski

Serdeczny żal mój niech mu towarzyszy do grobu i poza grobem

Stefan Mielicki

O dniu pogrzebu nastąpią osobne zawiadomienia

ś. p.

Jan Truskolaski

Nieodżałowany nasz szef zmarł śmiercią tragiczną, wskutek nieszczęśliwego wypadku w dniu 1 października r. b. pozostawiając w sercach naszych ranę niezagojoną.

Niech mu ziemia lekką będzie.

Personel firmy Mielicki i Truskolaski

O dniu pogrzebu nastąpią osobne zawiadomienia.

Czytajcie Express!

Rodak nasz — obywatel francuski, który na zew „Ojczyzna w niebezpieczeństwie“ rzuciwszy swe zajęcie, wstąpił jako ochotnik do armji Generała Hallera w Paryżu, raniony i kontuzjonowany na froncie białoruskim, stracił mowę, popadł w ciężką chorobę nerwową, jest zupełnie niezdolnym do pracy i pozostaje bez żadnych środków do życia, błaga, by dziś, kiedy on znajduje się w tak strasznej nędzy, że sam widok jego budzi litość, społeczeństwo dopomogło mu datkami w pieniądzach i przyodziewie, do powrotu do Francji. RODACY! Nie zapominajcie, pomóżcie dzisiaj temu, który niosł ofiarnie krew i życie swej Ojczyźnie. Datki przyjmuje Adm. „Expressu Pom.“ pod „Wszystko dla Ojczyzny“.

Ceny prenumeraty: Miejscowe 2,50 zł. z odnoszeniem lub zamiejscowe 2,75 zł., granicą 4,00 zł. Ceny ogłoszeń: W tekście specjalne 15 gr. milimetr, zwyczajne 10 gr. milimetr. Drobne ogłoszenia 6 gr. za wyraz. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Ogłoszenia zagraniczne i tabelaryczne o 50% drożej. Od cen powyższych opustów nie udziela się. Administracja otwarta od 9-ej do 1-ej i od 3-ej do 6-ej. Redakcja od 4.30 do 6-ej.

Wydawca: WŁADYSŁAW BŁONSKI. Drukarnia Robotnicza W. Pawlak i S-ka w Toruniu Redaktor odp.: MIECZYSŁAW DENHOFF-CZOŁOGOWSKI